

Symposium
Oblicza przemian cywilizacyjnych
„Media – pierwsza władza”
Toruń 13 marca 2021 – WSKSiM w Toruniu

Wstęp

Wykład jest próbą łączenia funkcji państwa, konkretnie władzy ustawodawczej, wykonawczej i sędziowskiej, ze współczesną, szeroko rozumianą sferą mediów. Chcę dowieść, że teza postawiona w tytule referatu jest prawdziwa i brzemienista w politycznych i cywilizacyjnych skutkach. Teza ta dotyczy zarówno mediów w Polsce jak i w świecie.

To że od wielu lat mówimy o trzech głównych rodzajach władzy w państwie, to zasługa teoretyka form ustrojowych państwa Charles'a Louis'a de Montesquie (1689-1755), zwanego Monteskiuszem. To on podzielił władzę w państwie na ustawodawczą, wykonawczą i sędziowską. Zdaniem uczonego, tylko taki trójpodział daje gwarancję wzajemnej równowagi i kontroli, eliminując, a przynajmniej znacznie ograniczając systemy despotyczne, wszelkie tyranie, itd. Nota bene, to Monteskiusz tak upowszechnił greckie słowo „tyran”, oznaczające pana, władcę, dziedzica, że dzisiaj nikt już nie wie, kim był kiedyś tyran, ale za to wie, że jest nim bez wątpienia człowiek zły, a tyrania, to kwintesencja złego ustroju.

Jako człowiek nauki swojej epoki, dzięki takiemu właśnie trójpodziałowi władzy w państwie, Monteskiusz oczekiwał gwarancji zachowania maksimum wolności obywatelskich. Oświeceniowemu filozofowi nie przychodziły do głowy idealistyczne oczekiwania zachowania w życiu zbiorowym etyki i moralności, tego dobrodziejstwa jakie dało światu chrześcijaństwo i Kościół katolicki. Pod tym względem nie różnił się

od większości teoretyków państwa i prawa XIX i XX wieku. Także współcześnie często niemożliwym staje się odwoływanie do dekalogu w życiu publicznym, uczynienie etyki chrześcijańskiej powszechnym punktem odniesienia władzy do obywateli i odwrotnie. Przez wiele lat mieliśmy więc do czynienia z trzema władzami oraz tą, która przez lata systematycznie aspirowała do roli kolejnej władzy w państwie. To media, środki masowej komunikacji, czy komunikowania się, kolejna władza, inna od pozostałych, ale jednak niezwykle wpływowa władza w państwie. Przeskakując epoki, poczynając od tej zapoczątkowanej przez Johanna Gutenberga (połowa XV wieku), kiedy słowo pisane stawało się coraz bardziej powszechne, przechodzę do czasów nam współczesnych, gdy pojawiło się kino, radio, a telewizja dopiero co się wykluwała. Te właśnie media szczególnie się rozwinęły w systemach totalitarnych. O znaczeniu kina można by mówić długo cytując towarzysza Lenina, a propagandową siłę radia, nieco później, wyeksponował szef propagandy Trzeciej Rzeszy Josef Goebbels. W społeczeństwie niemieckim był nawet lubiany, gdyż potrafił mówić o swoim kalectwie, a miał stopę końska-szpotawa, tak jakby to ona była baterią do zasilania jego barwnych publicznych wystąpień. Brunatne Niemcy i czerwona Rosja, dwaj jeźdźcy Apokalipsy, rozbudowały swoje totalitarne media w sposób powszechny i niezwykle skuteczny. Trudno sobie wyobrazić sprawowanie władzy przez niemieckie instytucje państwowe bez udziału podporządkowanych im, a konkretnie partii nazistowskiej - mediów.

Po wojnie RFN przejęła w zasadzie amerykański model mediów, a NRD, podobnie jak wszystkie inne państwa bloku wschodniego, przyjęła model moskiewski, czyli pełne podporządkowanie mediów komunistycznej partii. W Polsce tylko dwie, może trzy gazety cieszyły się nieco większą swobodą organizacyjną i twórczą, ale te prawdziwie

wolne media zaczęły się ukazywać po roku 1970, w podziemiu, poza kontrolą władz, będąc wyrazem polskiego dążenia do wolności.

Krótki rys historyczny winien zawierać wspomnienie sierpnia 1980 roku, kiedy to strajkujący stoczniowcy, a później cały ruch „Solidarność” domagali się od władz wolnej prasy bez cenzury.

Punkt trzeci „Porozumień sierpniowych” głosił - „Przestrzegać zagwarantowaną w Konstytucji PRL-u wolność słowa, druku, publikacji, a tym samym nie represjonować niezależnych wydawnictw oraz udostępnić środki masowego przekazu dla przedstawicieli wszystkich wyznań”. A w punkcie 5, (tak na wszelki wypadek), domagano się od władzy, cytując: „Podać w środkach masowego przekazu informację o utworzeniu Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego oraz publikować jego żądania”. Gdyby nie ten warunek, władzajeszcze długo ukrywałyby fakt zaistnienia robotniczych postulatów z sierpnia 1980 roku.

System totalitarny w mediach przestał istnieć w Polsce dopiero w 1990 roku. To wtedy zlikwidowano cenzurę, którą kierował Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Instytucja ta działała równie 45 lat. Miała swoje oddziały wojewódzkie i okręgowe, a centrala przy ul. Mysiej 2 w Warszawie, w 1990 roku zatrudniała jeszcze ponad 500 pracowników z budżetem bez mała 50 milionów obecnych złotych. Historycy mediów nie mogą pominąć roli „Gazety Wyborczej”, pierwszego dziennika niezależnego od komunistycznych władz oraz „Tygodnia Solidarność”. Dziś, po latach, doskonale wiemy, które z tych pism kontynuuje wolnościowe aspiracje Polaków, a które okazało się instrumentem dalszego zniewalania Narodu.

I jeszcze dwa ważne momenty z historii z roku 1990. Pierwszy to przypomnienie likwidacji największego w PRL-u koncernu medialnego czyli Robotniczej Spółdzielni

Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. Nie była to żadna spółdzielnia, tym bardziej robotnicza. RSW przekazywała ze sprzedaży w kioskach Ruchu żywą gotówkę dla kierownictwa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Drugi to powołanie Komisji Likwidacyjnej, która miała doprowadzić do powstania nowego ładu medialnego w wolnej Polsce. Tak się jednak nie stało, komuniści utrzymali swoje wpływy w tytułach, redakcjach, zachowali drukarnie, budynki i co warto zapamiętać, jednym członków Komisji Likwidacyjnej był Donald Tusk.

Dziś nie ma już PZPR, czyli tamtejszej faktycznej władzy wykonawczej, gdyż ta nominalna, zapisana w konstytucji PRL-u, czyli Rada Ministrów, czy Rada Państwa niewiele miała do powiedzenia. Nie ma też tamtego sejmku, który przyklepywał partyjne decyzje podejmowane na zjazdach komunistycznej partii. Nie ma też tamtego sądownictwa, czyli trzeciej władzy w państwie, chociaż znam wielu poważnych ludzi, którzy uważają, że ta akurat władza, z tą dawną, ma wciąż ma najwięcej wspólnego. Uniewinnianie sprawców obrazy uczuć religijnych to tylko jeden z wielu przykładów kontynuowania praktyki sądów z czasów PRL-u, kiedy to władza, przy pomocy sądów, walczyła z Kościołem.

Możemy już przejść do rozważań na temat obecnej struktury politycznej państwa polskiego, pamiętając, że sytuacja w Polsce jest mocno konfrontacyjna; prawicową, konserwatywną, niepodległościową władzę, wybraną w wolnych demokratycznych wyborach, zaciekle zwalcza liberalno-lewicowo-postkomunistyczna opozycja, zwana totalną, przy pomocy lewicowo-liberalnych partii i rządów skupionych w Unii Europejskiej. Stan ten trwa bez przerwy od 2015 roku, w którym to doszło do długo oczekiwanych przemian także na rynku mediów. Prawo niezależnego głosu zyskały media publiczne. Olbrzymia większość pozostałych mediów prywatnych i

zagranicznych stanęła po stronie opozycji. Dzięki tym zmianom został wymuszony w mediach pewnego rodzaju pluralizm, jeszcze bardzo ułomny, a nawet schizofreniczny, gdyż obserwujemy w mediach równocześnie dwie różne rzeczywistości. Media sprzyjające opozycji, a to prawie 80 procent mediów w Polsce, nie informują swoich odbiorców o śledztwach, czy dochodzeniach wobec osób z opozycji, a jak o nich mówią, to tylko w kontekście zemsty politycznej na przeciwnikach. Ich krytyka koncentruje się wyłącznie na działalności władzy. Z kolei media publiczne, narodowe, o których należałoby raczej mówić „rządowe” prezentują i nagłaśniają negatywne zjawiska z udziałem przedstawicieli opozycji, dawniej i dzisiaj. Trawestując stare powiedzonko – można powiedzieć – jaką oglądasz telewizję, taką masz wiedzę o Polsce i świecie. Dzielę więc media w Polsce na dwie grupy – media rządowe i media antyrządowe. Tak jak dzielę dziś partie polityczne, na polskie i antypolskie. Pamiętając o tych głównych przesłankach przechodzę do meritum referatu.

Władza ustawodawcza a media

Władza ustawodawcza reprezentowana jest przez sejm i senat. Sejm, czyli izba niższa, składa się z 460 posłów wybieranych w wyborach powszechnych, równych, bezpośrednich i proporcjonalnych, w głosowaniu tajnym. Kadencja Sejmu, zgodnie z Konstytucją trwa 4 lata.

Senat (izba wyższa), przywrócony do istnienia w 1989 roku, to 100-u senatorów wybieranych w wyborach powszechnych, bezpośrednich i w głosowaniu tajnym, w jednomandatowych okręgach wyborczych na czteroletnią kadencję, rozpoczynającą się i kończącą wraz z kadencją Sejmu. Elementy władzy ustawodawczej posiada także prezydent RP.

Bierne prawo wyborcze w wyborach do Sejmu RP uzyskuje się w wieku 21 lat. Osoba młodsza nie może kandydować do sejmu. Także senatorem nie może zostać osoba, która nie przekroczyła 30 roku życia.

Ale redaktorem mediów może być osoba w każdym wieku, nawet uczeń liceum, gdyż mimo istnienia w Polsce Prawa Prasowego, krytykowanego przez środowisko dziennikarskie od 37 lat, reliktu postkomunistycznego z 1984 roku, nadal nie wiadomo, kto jest, kogo można uznać oficjalnie za dziennikarza. Ustawa o nazwie „Prawo prasowe” określa, „...obowiązki organów władzy publicznej i podmiotów prywatnych wobec prasy, prawa i obowiązki dziennikarzy”. Chodzi tu głównie o obowiązek udzielania przez władzę odpowiedzi na zapytania mediów. Po tylu latach obowiązywania ustawy nie ukazał się nawet jej tekst jednolity i nadal nie ma, jak wspomniałem, jasnej definicji kto uznaje się za dziennikarza. A dziennikarzem może być praktycznie każdy, nie tylko ten kto pracuje w redakcji, współpracuje z nią, czy jest tzw. wolnym strzelcem, na przykład wydaje własnego bloga, udziela się w mediach społecznościowych, komentuje rzeczywistość, nagrywa filmiki, itd.

Tak jak wiadomo, kto może wybierać kandydatów do sejmu i senatu i kto może być takim kandydatem, choćby ze względu na wiek, tak dziennikarzem może być każdy kogo zaprosi do pracy właściciel mediów, wydawca, redakcja.

Ale prawo do kontroli, między innymi przedstawicieli władzy ustawodawczej, przysługuje mediom, a nie odwrotnie. Nie jest to uprawnienie symetryczne, gdyż kontrolę mediów może zarządzić jedynie Naczelna Izba Kontroli (a nie przypominam sobie aby taka kontrola kiedykolwiek miała miejsce) oraz organa ścigania: prokuratura i wyspecjalizowane tajne służby. Tu kontrola może dotyczyć jedynie łamania prawa materialnego, a nie prowadzenia polityki informacyjnej wymierzonej

w rząd i rządowe media, gdyż byłaby to ingerencja w wolność słowa. Chociaż dodam tu pewne zastrzeżenie.

Jeżeli na przykład sklep spożywczy nie może sprzedawać przeterminowanych, zepsutych, szkodliwych dla zdrowia człowieka produktów, to tak samo powinny zachowywać się media. Nie można bowiem zatruwać kłamstwem, półprawdą umysłów widzów, słuchaczy i czytelników. Jakaś instytucja, a jest w Polsce ich wiele, powinna tego pilnować, niestety tak się nie dzieje. KRRiTV już miała nałożyć ponad milionową karę na stację TVN, (za aktywną rolę w organizacji i podtrzymywaniu strajku posłów w sejmie) ale w skutek zakulisowych zabiegów i interwencji, najprawdopodobniej inspirowanych przez ambasadę USA w Warszawie, od kary tej odstąpiono.

Posłowie i senatorowie poddawani są codziennej kontroli mediów i to dzięki mediom mają większe lub mniejsze szanse na ubieganie się o kolejny mandat parlamentarzysty. Czy ten mechanizm działa w drugą stronę? Czy istnieje codzienna kontrola dziennikarza czy dziennikarki, od 30 lat przeprowadzającej wywiady zawsze wygodne dla opozycji, a ostre i tendencyjne dla prawicy.

A media zaangażowane w prowadzenie czy relacjonowanie kampanii wyborczych wspierające jednych kandydatów, na przykład liberalnych, a zwalczające innych, o poglądach konserwatywnych? Obserwowaliśmy to wiele razy. Osoby o poglądach bliskim mediom są zapraszane do dyskusji w radiu, czy telewizji, inne o poglądach sprzecznych z linią polityczną właścicieli mediów czy redakcji, mają do tych mediów utrudniony dostęp. Kto więc jest tu stroną dominującą? Władza, czy media?

Czego możemy się spodziewać po redaktorze Edwardzie Mischczaku, obecnym dyrektorze programowym telewizji TVN, a wcześniej Radia RMF FM, a w dawnych

czasach wieloletnim członku PZPR, szefie Podstawowej Organizacji Partyjnej w Radiu Kraków? Został wybrany na szefa programowego stacji przez założycieli i właścicieli - Mariusza Waltera, którego komuniści z satysfakcją rekomendowali na to stanowisko i Jana Wejcherta agenta komunistycznych tajnych służb.

Relacja media-władza ustawodawcza nie jest równoprawna i symetryczna. To władza ustawodawcza musi zabiegać o przychyłność mediów, których właściciele i kierownicze gremia, wywodząc się z dawnej komunistycznej epoki, zachowują przychyłność tylko wobec przedstawicieli swojego środowiska, a krytykę rezerwują wyłącznie wobec przeciwników politycznych. To media mogą kreować, promować przyszłych kandydatów do parlamentu, a krytykować i kontrolować tych potencjalnych, przyszłych posłów czy senatorów, których działalność kłóci się z linią polityczną czy światopoglądową ich mediów.

Uważam, że prowadzona obecnie operacja, tak ją nazwę, pod kryptonimem „Hołownia”, nie byłaby możliwa, gdyby nie wieloletnia aktywna rola Szymona Hołowni w telewizji TVN, polegająca na pozyskiwaniu zwolenników o poglądach katolickich, konserwatywnych i wykorzystywaniu zdobytego u nich zaufania do budowy nowej partii politycznej, pewnie na gruzach Platformy Obywatelskiej. A nie wiele brakowało, a Hołownia zostałby wybrany prezydentem RP. Były „kaznodzieja telewizyjny” tworzy dziś w polskim parlamencie własne koło poselskie nie mając żadnego mandatu wyborczego. Będzie kierował kołem poselskim, nie będąc posłem. Kto więc jest stroną dominującą? Redaktor, czy poseł korzystający z uprzejmości Hołowni, który przedłużył mu karierę polityczną w nowej formacji.

Czy jest dziś możliwe wejście do polityki bez pomocy mediów? Nie. Dlatego to media mają największy wpływ na wybór kandydatów do władzy ustawodawczej i jej

późniejsze funkcjonowanie. Podkreślam, to media mogą ocieplić lub oczernić władzę ustawodawczą, a nie odwrotnie. To media mogą swoiście awansować polityka na medialnego celebrytę, na przykład zaangażować go do popularnego programu „Taniec z gwiazdami”, to z kolei casus posłów Krzysztofa Bosaka i Tomasza Zimocho. W Polsce nie doszłoby do próby sparaliżowania sejmu przez posłów opozycji bez czynnego zaangażowania mediów opozycyjnych, antyrządowych. Posłowie zablokowali sejmową mównicę, a pretekstem stała się decyzja marszałka sejmu, który chciał jedynie uporządkować pracę dziennikarzy w sejmie, którzy traktowali to miejsce jak swoje redakcje, leżąc często pokotem na korytarzach, napastując posłów mikrofonem i kamerą także w toalecie sejmowej. Próbę zaprowadzenia jakiegoś elementarnego porządku okrzyknięto zamachem na media i skandowano - „wolne media”. Powtórka tej samej hucpy miała miejsce niedawno, wówczas gdy rząd ogłosił zamiar opodatkowania mediów z tytułu emisji reklam. Prywatne i zagraniczne media elektroniczne w Polsce zawiesiły na jeden dzień nadawanie programów emitując czarną planszę z tekstem - „wolne media bez wyboru”, a opozycja parlamentarna roztrąbiła na cały świat zamach rządu na wolność słowa w mediach i próbę likwidacji opozycyjnych mediów.

Reasumując - żaden poseł, senator, szeregowy czy funkcyjny, nie jest w stanie samodzielnie, to znaczy bez udziału mediów, zainicjować, nagłośnić i spopularyzować swojej aktywności. Bez mediów nie zaistnieje, ale media bez przedstawicieli władzy ustawodawczej mogą swobodnie funkcjonować.

Władza wykonawcza a media

Władza wykonawcza, to rząd oraz prezydent RP. O próbie objęcia tego urzędu przez tzw. „byt medialny”, którym określa się Szymona Hołownię, nieco już wspomniałem. Nie jest to pierwsza próba wykreowania takiego „bytu” na przywódcę państwa. Parę lat temu zamiar kandydowania na urząd prezydenta głosił redaktor Tomasz Lis, a przynajmniej się tego nie wypierał, aż w końcu przysły mrzonki o prezydenturze, po tym jak szef TVN-u Mariusza Walter wylał go z pracy. Najprawdopodobniej rozwiętka nie zaakceptowała redaktora Lisa, albo sam Walter zirytowany przerostem ambicji swojego pracownika. Popierające dziś Hołownię wpływowe siły polityczne, które jak zawsze trudno zidentyfikować, gdyż najczęściej działają nieoficjalnie, dystansują się od czołowej siły opozycyjnej jaką jest Platforma Obywatelska ale do wzajemnych ataków nie dochodzi, gdyż tzw. „projekt Hołownia”, realizowany jest wspólnie przez szeroką opozycję i media antyrządowe, a dla tych środowisk to szansa na przejęcie władzy po chudych latach trwania w opozycji.

Jak potrafi być niszczonego prezydenta RP, osoba sprawująca najwyższą i najbardziej zaszczytną władzę w państwie, można się było przekonać po 4 latach prezydentury śp. Lecha Kaczyńskiego. Na szczęście jest na ten temat obszerna dokumentacja, choćby w postaci dwóch tomów książki Sławomira Kmiecika pod tytułem „Przemysł pogardy”, jako dowód na destrukcyjną rolę mediów w stosunku do władzy wykonawczej. Do dziś nie udaje się odkłamać wielu fałszywych informacji na temat śp. Lecha Kaczyńskiego, a ta sama metoda niszczenia polityka przez media kontynuowana jest w stosunku do jego brata Jarosława, szefa partii rządzącej Prawo i Sprawiedliwość.

Reasumując – władza wykonawcza w jeszcze większym stopniu niż władza ustawodawcza poddawana jest bieżącej kontroli mediów. Od 2015 roku rząd i

prezydent są obiektem bezustannych ataków ze strony totalnej opozycji i współdziałających z nią mediów. Kiedy zaś dochodzi do kontrreakcji rozlega się głos, że media rządowe dyskredytują opozycję, łamią ustawę o radiofonii i telewizji. Doskonale pamiętam czasy rządów Platformy Obywatelskiej kiedy to wszystkie media - prywatne, zagraniczne i publiczne, mówiły to samo, i tak samo, miały nawet ten sam skrót wiadomości, tzw. forszpan, prezentując główne wydanie wiadomości o 19.30. To dlatego z taką agresją media opozycyjne zareagowały na zakup niemieckich mediów polskojęzycznych, skupionych w koncernie Polska Press, przez giełdową spółkę PKN Orlen kontrolowaną przez rząd. Medialne siły antyrządowe doznały osłabienia, co spowodowało liczne protesty pozostałych mediów, w tym niemieckich oraz walczącego od pięciu lat z rządem Rzecznika Praw Obywatelskich, który domaga się obecnie kontroli sądowej dokonanej już transakcji kupna-sprzedaży. Warto pamiętać, że władzę wykonawczą, czyli Radę Ministrów wyłania większość parlamentarna, a prezydenta obywatele w głosowaniu powszechnym, równym, bezpośrednim i w głosowaniu tajnym. Prezydent desygnuje Prezesa Rady Ministrów, który dopiero sobie skład Rady Ministrów. Przedstawicielem Rady Ministrów w terenie jest wojewoda. Władzę wykonawczą się wybiera i odwołuje. Władza wykonawcza ponosi odpowiedzialność za naruszenie Konstytucji. Władza wykonawcza jest pod kontrolą instytucji państwa. A jakiej kontroli podlegają media? Tylko ogólnej, sądowej. A kto wybiera osoby odpowiedzialne za politykę mediów, prezesów, dyrektorów, redaktorów, itd.? Nikt o kim mowa w konstytucji, ustawach, rozporządzeniach. Nikt też z przedstawicieli władzy wykonawczej nie ma wpływu na odwoływanie tych kierowniczych osób. Czyja zatem pozycja wydaje się Państwu silniejsza w państwie, władzy wykonawczej czy mediów?

Na marginesie tylko dodam, że drugi segment władzy wykonawczej w państwie, jakim jest władza samorządowa, (temat ten pomijam w referacie) w znacznie większym stopniu zapewniła sobie kontrolę personalną i finansową nad mediami regionalnymi lokalnymi.

W czasie kierowania stacją TVN, czyli od 1997 roku, w Polsce zmieniło się dwanaście rządów; Jerzego Buzka, Marka Belki, Włodzimierza Cimoszewicza, Józefa Oleksego, Leszka Millera, Kazimierza Marcinkiewicza, Jarosława Kaczyńskiego, Beaty Szydło, Donalda Tuska, Ewy Kopacz. Stacja ta wspierała swoim działalnością wszystkie wymienione tu rządy, z wyjątkiem rządów Prawa i Sprawiedliwości. W polityce tej stacji do dziś nic się nie zmieniło. Jak widać telewizja ta wykazuje większą stabilność organizacyjną, personalną i programową niż władza wykonawcza w Polsce.

A teraz władza sądownicza a media.

W obecnej sytuacji politycznej media rządowe są na kolizyjnej ścieżce z szeroko rozumianym wymiarem sprawiedliwości, a więc judykaturą, prokuraturą oraz adwokaturą. Najwięcej zgrzyta na linii judykatura – sądy, a media rządowe, najmniej na linii prokuratura - media, bo choć oficjalnie podporządkowana jest rządowi, i za ten fakt czyni się ją bezwolnym wykonawcą postanowień władzy, ma też ona swoją antyrządową reprezentację, czyli Stowarzyszenie Lex Super Omnia.

Po wielu latach powielania komunistycznego dogmatu, że wyroków sądowych się nie komentuje, warto tu przypomnieć słowa byłej Pierwszej Prezes Sądu Najwyższego Małgorzaty Gersdorf, przy okazji dodam, byłej radcy prawnej w telewizji TVN, która raczyła zauważyć - „Wyroków sądowych i boskich się nie komentuje, tylko je wykonuje”. Tak więc „nadmierzająca kasta” domaga się, aby wyroki sądów miały

wręcz rangę boskich rozstrzygnięć, pozbawionych krytyki - co oczywiście nie przeszkadza sądom oddalać oskarżenia o obrazę uczuć religijnych i pobłażliwie traktować tych, którzy walczą z Bogiem, wiarą katolicką i miejscami kultu religijnego. Trzecia władza, judykatura, może liczyć na media antyrządowe, z którymi, w większości, bo muszę tu jednak generalizować, pozostaje w pełnej symbiozie. Dzięki temu reforma sądownictwa, jaką założyła sobie rządząca koalicja realizująca postulaty wyborców, jest torpedowana w atmosferze oskarżeń o naruszenie sędziowskiej niezawisłości. Sędziowie wobec których Izba Dyscyplinarna Sądu Najwyższego wniosła zastrzeżenia i odebrała sędziowski immunitet są prezentowani w mediach antyrządowych niczym ofiary polskiego reżimu, jak bohaterowie walki o „Solidarność” i demokrację.

Bez aktywnej roli mediów nie byłby możliwy opór środowisk sędziowskich skupionych w dwóch antyrządowych stowarzyszeniach Themis i Iustitia, o prokuratorskiej organizacji już wspominałem. W walce tej wspomaga sądy Unia Europejska poprzez bezprawne, pozatraktatowe rozpychanie się Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości UE przejmującego na siłę zagwarantowane i zapisane w traktatach wyłączne kompetencje państwa narodowego w kwestiach sądownictwa. Tu także pada pod adresem Polski oskarżenie o łamanie praworządności.

Media – pierwsza władza w świecie

Rola mediów, jako faktycznie pierwszej władzy, tej która rozdaje dziś w świecie karty, będzie systematycznie rosła. Cyfrowa rewolucja, przeniesienie nadawania i

odbioru na satelity dała mediom niczym nieograniczony zasięg techniczny, a w związku z tym olbrzymi ideowy, a raczej ideologiczny wpływ na kształtowanie obrazu świata. Ponadto media światowe, w olbrzymiej większości współczesnych państw, stały się ważną częścią mediów krajowych. Globalne koncerny medialne określane skrótem GAFA, pod którym kryją się nazwy gigantów medialnych takich jak - Google, Amazon, Facebook, Apple, rządzą dziś światową polityką i realizują swoje cele, wspólnie z sojusznikami, którymi są przede wszystkim lewicowo-liberalne centra. Ale nie tylko. Zmiana władzy w Waszyngtonie nie byłaby możliwa gdyby nie sojusz gigantów medialnych z potężną centralą związkową AFL-CIO, centralą, która od lat wspiera politykę Partii Demokratycznej.

Spisek wobec prezydenta Donalda Trumpa, ujawniony przez lewicową dziennikarkę Molly Ball, na łamach tygodnika Time, przedstawiono jako wielki sukces dobrze zorganizowanej, słusznej akcji pozbawienia Trumpa szans na zwycięstwo w drugiej kadencji. Akcję tę - w obronie demokracji zorganizowały wszystkie tak zwane „siły postępu”, czyli organizacje na rzecz praw człowieka, ruchy antyrasistowskie, feministyczne, aborcyjne, ekologiczne, murzyńskie, wszystkie z listy sponsorskiej światowego spekulanta giełdowego, nazywanego w mediach konsekwentnie - filantropem, czyli Georga Sorosa.

Do historii przejdzie zablokowanie przez Twittera konta Donalda Trumpa i zapowiedź, że tym samym, dożywotnio, zostaje on pozbawiony udziału w tym medium społecznościowym, czyli pozbawiony kontaktu z liczącą ponad 88 milionów społecznością Twittera, która polubiła posty (twitty) prezydenta. Jest to pierwszy, tak globalny przejaw zastosowania cenzury w Internecie. Tym samym jest to największy dziś zamach na wolność słowa.

Dlatego do pilnych zadań polskiego ustawodawstwa należy szybkie wprowadzenie zapisu gwarantującego wolność słowa w Internecie, według zasady – co nie jest zabronione w polskim prawie, jest dozwolone. Ograniczy to coraz częstsze stosowanie cenzury motywowanej ideologicznie. Lewicowa rewolucja kulturowa, inspirowana marksizmem, znajduje się obecnie w ofensywie i dąży za wszelką cenę do zdławienia wolności słowa, swobody debaty publicznej, zmiany słownictwa – aksjologii, semantyki i logiki języka oraz podporządkowania społeczeństw mniejszościowym „prześladowanym” grupom, sterowanym z za ich pleców przez anonimowe centra polityczne.

Warto zauważyć, że w przegraną prezydenta Trumpa zaangażowane były, oprócz wymienionych tu wielu różnorodnych organizacji, także sądy stanowe oraz władza ustawodawcza i wykonawcza. Wykorzystując pandemię przeforsowano bowiem głosowanie korespondencyjne, najlepiej nadające do fałszowania wyników wyborów. O globalnym charakterze mediów, koncernów z kategorii zwanej „Big Tech”, rosnącej ich sile, najlepiej świadczy wojna Facebooka z rządem Australii domagającym się opodatkowania tego internetowego giganta.

Zatem media współczesne to realna, niezwykle skuteczna w działaniu pierwsza władza realizująca swoje cele we współpracy z licznymi sojusznikami, których dobiera sobie w zależności od okoliczności. Najczęściej jednak sojusznicy ci to liberalne-lewicowe rządy, partie, środowiska i grupy mniejszościowe gotowe kontynuować neo-marksistowską rewolucję kulturową zapoczątkowaną na Zachodzie w latach 60. i 70., której korzeni możemy szukać w rewolucji bolszewickiej, a wcześniej w socjalistycznych utopiach świata zachodniego, sygnowanych przez Brukselę, obecną siedzibę Unii Europejskiej.

Dziękuję za uwagę. Szczęść Boże!

Wojciech Reszczyński

www.wojciechreszczyński.pl